RUSKI INWALID

No. 277.

NIEDZIELA. **21 Listopada 1820 r.**

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Angliia. Hiszpaniia. Wiadomości Literackie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Angliia.

Rozwiązanie sprawy Królowey.

z *Londynu*, 10 *Listopada*.

Nakoniec ta ważna sprawa, ktora powszechną nietylko Anglii; lecz i innycb mocarstw zwracała ciekawość, dziś iest skończoną i choć niezupełnie, zawsze iednak na stronę Królowey. Bil przeciwko N. Pani odczytany był powtore, a na posiedzeniu dzisieyszem większość głosów (9) była zatem aby potrzecikroć odczytanym został. Na to Lord *Liverpool* uczynił wniosek aby to trzecie czytanie odłożone było do szesciu miesięcy. Wszyscy iednomyślnie nato się zgodzili. Takim to sposobem ministrowie dobrowolnie *zniszczyli* proces; pomienione bowiem odroczenie do sześciu miesięcy iest tylko obrzędem, używanym w takich zdarzeniach, gdzie należy kończyć sprawę. Uchwalono podobnież, aby ta sprawa niebyła wnoszoną do parlamentu niższego.

Kommunikuiemy ważnieysze szczegóły ostatniego posiedzenia.

Hrabia *Grey* w mowie swoiey w przeszły piątek mianey, powiedział między innem: »Niemogę zamilczeć tego, że odpowiedzi Królowey na niektóre adressy zadziwiły mnie niezmiernie i zasmuciły. N. Pani zapewne otoczona będąc złemi dorodcami, i od nich natchniona, przedsiębierze niekiedy wcale niewłaściwe i iey samey nawet szkodliwe środki. Jak kolwiek bądz, zawsze prosić was będę Milordowie, abyście się szczerze i grutownie zastanowili nad tém co przedsiębierzecie. Uważcie iakie skutki pociągnie za sobą poróżnienie się dwóch parlamentów. To próżnienie niechybnie nastąpi ieśli my zatwierdzim bil; niższy bowiem parlament zapewne go odrzuci.

»Przypuśćmy że ministrowie wszelkich użyią sposobów, aby i w niższym parlamencie dopięli swego; przypuśćmy nawet że ich starania wezmą żądany skutek; lecz zapytuię dopiero: czyli parlament niższy będąc iak widziemy

zupełnie przeciwny bilowi, nie wystawi iescze okropnieyszych i bardziey gorszących scen na posiedzeniach swoich, gdy mu bil ten do przyięcia i potwierdzenia podadzą? Cóż powie Anglia? Co powie cała Ewropa i świat cały, kiedy te śledzenia tak nas krzywdzące przeciągną się iescze całe miesiące, a może i całe lata?«

Hrabia *Liverpool* Rospoczął był w piątek długą i zaymuiącą mowę, którą dopiero w sobotę o południu skończył. Oto niektóre z niey wyimki:«

»Poczynaiąc rozprawy w tak ważnym przedmiocie widzę się bydz przymuszonym, rozebrać dwa następuiące pytania. *Na przòd*: czy zaskarżenie Królowey iest sprawiedliwe? *powtore* czy bil przeciwko iey ułożony zgadza się z prawem i odpowiada istocie sprawy. Oba te zapytania razem wzięte są trudne do rozwiązania, a ztąd wypada, że iaki kolwiek byłby wyrok parlamentu, ten zawsze będzie niezadowalniaiącym i niedokładnym. Zachodzi więc iescze trzecie pytanie a mianowicie: Czy powinniśmy przystąpić do powtórnego odczytania bilu.? Wiem ia że i ten środek połączony iest z wielu trudnodściami; lecz z tem wszystkiem pomimo mey własney chęci muszę się nań zgodzić. Szlachetny Lord, który mówił przedemną, wzmiankował między innémi o iakiemś poprzedniem zgodzeniu się, które miało bydź uczynionem, na przypadek gdyby bil powtóre odczytanym został. Nic ia niewiem o tém zgodzeniu się; ieśli zaś uczynione iest rzeczywiście, to przynaymniey nienależałem zgoła do niego *(Słuchaycie, słuchaycie.)* — Słyszeliście Milordowie Adwokatów z obustron, słyszeliście swiadectwa za i przeciwko bilowi, zatrudnialiscie się tą sprawą przez piędziesiąt dni blisko, i teraz musicie wydać wyrok. Winniście to samym sobie, oyczyznie i Królowey. Był czas kiedy mieliscie prawo przeciąć i zaniechać tę sprawę; lecz teraz kiedy iuż śledzenia są dokonane, sama sprawiedliwość nakazuie wam dać wyrok. — Nieprzeczę temu iż między zeznaniami świadków, iest wiele takich, które iedne drugim są przeciwne. Lecz zapytuię was Milordowie, a mianowicie tych, którzy wyłącznie śledzeniem sądowém trudniliscie się: Mieliściez kiedy kolwiek do rozebrania iaką ważną sprawę, w któreyby namiętności i korzyści osobiste niemiały mieysca i wktóreyby nie było sprzecznych swiadectw i dowodów. Niestety to iest niepodobném, każda sprawa mniey więcey iest zawikłaną, a im iest ważnieysza, tem zawikłania są trudnieysze do rozwiązania. Z resztą zgodzę się z ochotą na to, aby wszystkie okoliczności wątpliwe, przychylnie dla strony oskarzoney rozwiązane były.«

HISZPANIIA.

z Madrytu, 29 Października.

Król wyiechał ztąd wczora do Escuriol.

Do wszystkich prefektów porozsyłane iuż są rozkazy, aby zabierali na skarb wszystkie maiętności zniesionych klasztorow.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Czy słońce może bydź zamieszkane przez istoty żyiące (przez s. Andrzeia *De Luc* Synowca sławnego Fizyka).

Żeby odpowiedzieć na to pytanie tyle przekonywaiącym sposobem, ile ten przedmiót pozwala; przywieść sobie należy, co Herszel, sławny astronom, o naturze powierzchni tego niebieskiego ciała powiedział.

Obserwacye astronoma tego dowodzą, że płyn świecący, który pokrywa i otacza ciało ciemne słońca, iest rzeczywiście atmosferą, złożoną z trzech warst. Opiszemy ie tu zaczynaiąc od naywyższey.

Naywyższa warsta atmosfery słońca, mówi Herszel, składa się z chmur świecących, które na całey swoiey powierzchni pokazuią chropowatości i karby ząbczaste. Nierówności te chociaż są całkiem insze co do postaci od nierówności w naszych chmurach; mogą bydź atoli przyrówane do powierzchni mgły, widzianey z wierzchołka góry w czasie, gdy ta mgła oświeconą iest promieniami słońca. Mgły te ziemskie wystawuią patrzącym na nie wyniosłości i niziny, które się w każdym momencie zmieniaią. Toż samo się dzieie właśnie i z chmurami słonecznemi; widoki ich są bardzo niestałe. Zmieniaią one postać i położenie: fałdy czyli nierówności ich nagle się powiększaią i znowu się zmnieyszaią. Owszem widzieć można odmiany ciągle co pięć minut przypadaiące.

Jako w atmosferze ziemskiey znayduią się chmury wyniośleysze od innych, tak i na powierzchni słońca dostrzegać się daią iakby iakie kopowiska czyli świetne i nieforemne wysterki kręto wdłuż się ciągnące, które się wznoszą nad powierzchnią średnią chmur świecących. Te kopowiska czyli pasma wysterków rozpraszaią się bardzo nagle. Jedno z nich Herszel zmierzył i znalazł 25,000 mil długości: to iest trzy razy większe od średnicy ziemskiey.

Dostrzedz ieszcze można inne wysterki, naybardziey wyniesione, i bardziey ieszcze skupione czyli *skoncentrowane*, niżeli w pasmach. i te Herszel nazywa *nodules bourlets*.

Wszystkie te fenomena stawiąc tak mocno w oczy biiące podobieństwo z naszemi chmurami ziemskiemi, muszą bydź koniecznie skutkiem waporów pływaiących w przeźroczystey atmosferze. Płyn bowiem ieden, nie okazywałby ani nieforemności tak rozmaitych, ani owych tak częstych zmian. Nie byłoby żadnych plam, to iest otworów, przez które widzimy ciemne ciało słońca: płyn bowiem byłby wszędzie iednostayny i we wszystkich swoich częściach równie światły.

Druga warsta stanowiąca atmosferę słońca, zdaie się bydź złożoną z mniey światłych chmur. Herszel tę warstę nazywa *mielizną* (bas-fonds) gdy iest widzialną. Nazywano ią wprzódy *przedcieniami* (pénombres) i *mglistościami* (nébulosités). Ta druga warsta odkrywa się wtenczas, gdy chmury światłe w krainach wyższych rozproszą się lub rezstapią Mielizny zdaią się bydź kędziorzawe i nikną stopniami.

Nazwisko *mielizny* nadane zostało bez wątpienia tey warście atmosfery przez wzgląd na plamy. W plamach bowiem zagłębia się wzrok aż do samey powierzchni słońca, kiedy w przedcieniach na połowie, że tak powiem drogi wstrzymany bywa: są to więc mielizny względem plam, które są otworami, kędy wzrok aż do głębi atmosfery słońca dochodzi.

Trzecia warsta atmosfery słoneczney, iestto wielki przeźroczysty przedział między stroną niższą mielizny a powierzchnią ciemną słońca. Przedział ten iest wytknięty ruchem wolnym chmur niższych oraz że się wzrok pomiędzy te chmury zagłębia, gdy znaydzie się otwor przy brzegu słońca.

Teraz iuż odpowiedzieć możemy na pytanie, któreśmy sobie zadali. Ja mówię powiada autor, iż w nabytey wiadomości o naturze powierzchni słońca nic się nie przeciwi temu, że to ciało iest zamieszkane przez istoty żyiące. Owszem, w trzeciey warscie iego atmosfery (to iest tey, która bezpośrednie spoczywa na powierzchni stałey słońca) widzimy płyn sprężysty i przezroczysty; w którym istoty żyiące mogą oddychać, ruszać się i rozpoznawać blizkie i odległe przedmioty.

W tém iest wielkie bardzo podobieństwo z atmosferą naszey kuli: gdzie widzimy, że chmury w niey zaymuią krainy średnie, i że zawsze na powierchni ziemi znayduie się warsta przeźroczystego powietrza, w którey istoty żyiące oddychaią i rozróżniać mogą przedmioty. Mieszkańcy słońca maią w wielkiey wysokości nad sobą warstę niższą chmur daleko mniey świetnych niż w warście wyższey, i te zapewne przeznaczone są do bronienia ich od blasku chmur wyższych: bez tego bowiem przedziału, mieszkańcy tameczni zostaliby oślepieni dla zachodzącey przeciwności między chmurami świecącemi warsty wyższey a powierzchnią bardzo ciemną słońca.

Przypuścić, że słońce iest nieustannie goreiącém ogniskiem, iestto usunąć wszelkie podobieństwo do prawdy, o znaydowaniu się mieszkańców na tey kuli niebieskiey. Lecz wiedząc, że słońce otoczone iest atmosferą, i że chmury świecące sprawuią w niém to światło, wyobrażenie o zamieszkaniu iego przez istoty żyiące, nie tylko iest podobne, ale staie się bardzo naturalne. Śmiem nawet utrzymywać, że ma za sobą naywiększe podobieństwo do prawdy. Bo pytam? naypierwsze i naywiększę (*), w naszym układzie planetarnym, ciało, od którego wszystkie inne zależą i które właśnem światłem świeci, dla czegoby nie mogło bydź zamieszkane przez istoty żyiące? Czyli iedyném iest iego przeznaczeniem oświecać i ożywiać planety? . . . Azaliby niezgodniey było z wyobrażeniem mądrości Twórcy, iego potęgi, widoków i nieskończonych iego środków, poymować, że słońce iest także światem zamieszkanym przez istoty żyiące, bardziey rozmaite niż na kuli naszey: a nawet, że istoty rozumne na słońcu daleko przewyższaią mieszkańców planet co do władz umysłowych..

Exystencya istot ma wiele rozmaitych celów: tak naprzykład, zwierzęta stworzone są dla siebie samych; aby używały bytu, lecz razem służą za karm dla człeka i innych źwierząt. Ziemia i xiężyc przeznaczone są na siedliska dla istot żyiących, lecz oprócz tego też same ciała oświecaią siebie nawzaiem w nocy. Toż samo więc bydź musi i ze słońcem, które także bydź powinno przeznaczoném na mieszkanie dla istot żyiących i rozumnych, a razem oświecać i ożywiać planety od niego zależące. Może nawet mieć inne pożyteczne cele,

(*) Srednica słońca zawiera w sobie 111 i pęł razy średnicę ziemi. Obiętość zaś iego przeszło milion razy iest większa od obiętości naszego planety.

które są całkiem dla nas ieszcze nieznane, a które zapewne mieć muszą związek z mieyscem zaymowaném przez nie w powszechnym świecie.

Mieszkańcy iednak ziemi i wszystkich planet posiadaią naukę, którey mieszkańcy słońca mieć nie mogą, chcę mówić nauki Astronomii: to iest, wiadomości nie tylko ciał składaiących układ słoneczny, oraz ich biegów; ale też owych niezliczonych gwiazd w przestrzeni ogromnego nieba rozsypanych. Mieszkańcy bowiem słońca, pozbawieni będąc nocy, prócz własnego globu nic więcey widzieć nie mogą: i wyobrażać muszą sobie że samotni w przestrzeni zostaią.

Można sobie wystawić, że podobnie mieszkańcy słońca oświecani bywaią, iak i my na naszey kuli, gdy niebo pokryte iest chmurami: z tą tylko różnicą, że chmury nasze biorą światło od słońca i nam ie przesyłaią, kiedy przeciwnie, chmury słoneczne przez się są swiatłe.

Milton nie poymował prawdziwego zamiaru stworzenia słońca, kiedy Rafaelowi mówiącemu do Adama wkłada w usta te słowa:

„Ty mniemasz, że ciała błyszczące i większe, nie mogą służyć ciałom mnieyszym i nieświecącym. Zważ tylko, że za wielkością i blaskiem nie idzie wyższość. Chociaż ziemia w porównaniu ze słońcem iest tak drobną i zgoła nieświecącą, przeciey na niey bydź może więcey rzeczywistego dobra niż na słońcu, które iest płonne choć tak świeci, i którego dzielność nie iest dla siebie, ale dla ziemi rodzayney. Tu promienie iego są dzielnemi, a bez ziemi na nicby się „niezdały.«

Chociaż więc Milton znał, iż słońce iest większe od ziemi, i że własnem światłem świeci, sądził iednak, iż na ziemi więcey znayduie się dobra rzeczywistego niż na słońcu.

Milton z całym swoim geniuszem i imaginacyą, nie mógł się wznieść nad wiadomości swego czasu. Wkłada w usta Rafaelowi słowa, iakiemiby mówił zwyczaynie człowiek w środku wieku siedmnastego, w którym on pisał.

Od słońca przechodzi się naturalnie; do mnóztwa gwiazd, któremi cała przestrzeń nieba iest zapełniona, a które uważać należy iako tyleż świetów na pomieszkanie istotom ograniczonym przeznaczonych. O! ileż to wyobrażenie iest wyższe i zgodnieysze z wszechmocną władzą i mądrością nieskończoną tego, który to wszystko stworzył, który niezmordowaną i zawsze czuyną swą opatrznością rządzi wszystkiemi stworzeniami; aniżeli wystawiać sobie, se te globy niebieskie iedynie stworzył dla tego tylko, aby ie widziano toczące swe drogi i błyszczące w przestrzeni.

Przytoczę tu iedno mieysce z *rozważania przyrodzenia* (Contemplation de la nature) sławnego pisarza Charles Bonnet.

Powiedziawszy Pisarz, że średnica wielkiey orbity opisywaney przez ziemię około słońca, przeszło sześćdziesiąt milionów mil wynosi; że ów obszerny obwód niknie i staie się punktem gdy go astronomowie użyć chcą do mierzenia odległości gwiazd stałych; że słońce, przeszło milion razy większe iest od ziemi; że gwiazdy są także słońcami, z których wiele przechodzić może nawet wielkość naszego słońca, albo przynaymniey iemu się równać; zawołał.

„Dumny i ciemny człowiecze! podnieśno oczy ku niebu, i odpowiedz: gdyby zgasło kilka z tych swiateł, które wiszą na gwiaździstém sklepieniu; azali twoie nocy stałyby się przeto ciemnieysze? Nie mówże więc; dla mnie to stworzone są gwiazdy; dla mnie to okazały świeci firmament. Obłąkany! nie byłeś ty nayprzednieyszym szczodrót Twórcy twoiego przedmiotem, kiedy urządzał i toczył Syriusa.

Nasladuiąc tego wielkiego pisarza, powiem: Człowiecze ograniczony! niezdolny wznieść się do wyobrażenia wszechmocności nawyższego budownika światów; ty, który z mnogich cudów na ziemi sądząc przez podobienstwo nie umiesz wnioskować co iest na niebie, nie mów, że dla ciebie tylko i dla mieszkanców innych planet iest stworzone słońce, a dla siebie świeci iałowém światłem: nie byłeś ty iedynym przedmiotem szczodrót Twórcy, ani gdy słońce urządzał ani ndy go umieszczał w rzędzie piérwszych świateł gwiaździstego sklepienia.

W Petersburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.